

Co by było gdyby...

Felietoniście pozostaje jedynie zgadywać, jak zachowa się, co powie, premier Rosji Władimir Putin na Westerplatte 1 września br. w czasie uroczystości 70-lecia wybuchu II wojny światowej. Jest w tym coś z zakładów, ale nigdy nie postawiłbym na taki wariant, że Putin uzna pakt Hitler-Stalin za błąd ani na to, że Putin przeprosza Polskę za wspólną agresję z Hitlerem. Co to, to nie. Może coś tam bąknie o trudnych czasach, w których nikt nikomu w polityce nie ufał albo o tym, że nie wszystkie decyzje Stalina były w pełni słuszne, i to będzie wszystko. Choć Stalin wiecznie żywy, to jednak łba mu nie urwie.

Nadal nie rozumiem, jaki sens miało zapraszanie w dniu 1 września i kanclerz Merkel, i premiera Putina. Żeby potwierdzili, że 1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa? To my już musimy walczyć o międzynarodowe potwierdzenie daty wybuchu wojny? Czy nie lepiej byłoby, gdyby na wspólnej ekumenicznej mszy świętej, protestantka Merkel i prawosławny Putin, wspólnie z Polakami, pomodlili się za dusze niewinnych ofiar tej wojny?

Wizytę Putina w Polsce poprzedziła „padgatownia” rosyjskiej dziennikarskiej „razwiedki”, dzięki której świat miał się dowiedzieć, że Polska wcale nie była taką niewinną ofiarą agresji, bo wspólnie z Hitlerem w 1934 roku, przy podpisywaniu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, złożyła swój podpis pod tajnym protokołem wymierzonym w ZSRR. Wykombinowano w ten sposób, że można pomniejszyć własną odpowiedzialność za wybuch

wojny i zdystansować się od sowiecko-niemieckiego sojuszu w 1939 roku. Dokument, którego ujawnienie zasygnalizowała „niezależna” telewizja rosyjska, był dziełem przedwojennych rezydentów NKWD we Francji. Jego treść wymyślono w Moskwie, a opublikowała go „niezależna” prasa francuska, po czym nastąpił przedruk artykułu w gazecie „Izwestia”, a teraz, po latach, odgrzano starego kotleta. Sprawa szyta grubymi nićmi, gdyż w żadnych archiwach nie ma oryginału tego protokołu, a tajne dokumenty dołączone do paktu Ribbentrop-Mołotow są. Są także filmy, na których widać i Ribbentropa, i Mołotowa, i Stalina. No i jest mapka z podziałem Polski z zamaszystym podpisem sowieckiego wodza. Są też filmy z zajętego polskiego Brześcia, na których dwaj jeźdźcy Apokalipsy stoją ramię przy ramieniu, oglądając defiladę swoich wojsk.

Jest faktem, że zarówno Niemcy jak i sowiecka Rosja próbowały wciągnąć Polskę w militarny układ jeden przeciwko drugiemu.

Polska polityka międzynarodowa miała wielki problem, jak zapewnić własne bezpieczeństwo, unikając oparcia się na jednym sąsiedzie i nie występując przeciwko drugiemu. Z tego zadania w pełni się wywiązała. Politykę równowagi wobec dwóch agresywnych sąsiadów miała wspierać, jak mówił Józef Piłsudski, „ubezpieczona własna czujna siła obronna”.

Po zawarciu w Berlinie 26 stycznia 1934 roku polsko-niemieckiego paktu o nieagresji rzeczywiście oskarżano Polskę o jakieś tajne knowania z Niemcami. We Francji obawiano się, że Polska zakwestionowała w ten sposób istniejący sojusz

francusko-polski, w Moskwie z kolei nagle przyspieszyły pracę nad wymianą dokumentów ratyfikacyjnych do paktu z Polską zawartego dwa lata wcześniej 25 lipca 1932 roku. Moskwa szczególnie gościnnie przyjęła ministra Józefa Becka i z własnej inicjatywy zaproponowała przedłużenie paktu na 10 lat, do końca 1945 roku.

W odpowiedzi na rosyjskie kombinacje byłoby najlepiej przekazać im wszystkie protokoły z wizyt niemieckich bonzów w Polsce, podczas których namawiano nas do wspólnego frontu przeciwko Rosji. Na przykład, Hermann Goering podczas polowania w Białowieży mówił polskiemu oficerom nie tylko o potrzebie sojuszu polsko-niemieckiego przeciwko Rosji, ale nawet opisywał, jak będzie wyglądał podział łupów. Niemcy miały otrzymać północo-zachodnie tereny Rosji, a Polska Ukrainę. Goering był tak nachalny, że swoją deklarację powtórzył także w Belwederze w obecności marszałka Piłsudskiego, ale otrzymał od niego natychmiastową ripostę: „Nie można doprowadzać do takiego stanu rzeczy, aby spać z karabinem w łóżku, karabin powinien być w składzie mobilizacyjnym”.

Szkoda, że o tym nie wie Władimir Putin. Gdyby Polska przystąpiła wtedy z Niemcami do wojny przeciwko Rosji, pewnie by go na świecie nie było i nie byłoby obecnej Rosji.

Oczywiście wszelkie tego typu dywagacje nie mają sensu, tym bardziej że mieliśmy do czynienia z prawdziwymi brunatnymi bandytami, którzy nie wiedzą, co to znaczy dotrzymanie umów.

Są też dokumenty, o których nie napisały jeszcze rosyjskie gazety, o tym, jak Polska z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego, w lutym 1933 roku, podjęła się w Paryżu próby sondażu polityczno-wojskowego w sprawie wspólnego zaatakowania Niemiec. Gdyby Hitler nie zgodził się na redukcję zbrojeń, armia polska miała wejść do Prus, a francuska do Nadrenii i Bawarii. Taka wojna zapobiegawcza zniweczyłaby plany Hitlera podboju Europy. Ale czy wtedy do tego samego nie zachęcono by Sowieckiej Rosji?

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 01.08.09